

Redakcja
d. Krak.-Przedm.
Nr. 50.
Administracja
i drukarnia:
ul. Mjarski Nr. 5.
Cena prenumeraty.
Kwartalnie w Lu-
blinie rb. 1 k. 50.
Z przes. poczt. r. 2.
Miesięcznie w miej-
scu kop. 60.
Numer pojed. k. 5.

GAZETA LUBELSKA

Pismo Codzienne Rolniczo-Przemysłowo-Handlowe i Literackie.

Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń p. Ungla, Wierzbowa 8.—Dom handlowy L. i K. Metz i S-ka.
Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 53.—W Paryżu: Commission et Publique C. Adam, St. 35 rue de Valenciennes.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz drobnym
pismem, lub jego
miejsce, każdorazowo:

na 1 stron. 20 kop.
" III " 15 "
" IV " 10 "

Nekrologi, reklamy
i ogłoszenia edytorskie 15 kop.

Dziś: Weroniki p.
Jutro: Bł. Jona z Dukli.
Pojutrze: Pelagii m.

Wschód słońca o g. 5 m. 55. Zachód o g. 8 m. 15.
Długość dnia 14 m. 20 s. Było dnia g. — m. 5.
Dziś zima było ciepła słońcu 18.

Nb. Artykuły nadesłane nie zwracają się.
Redakcja otwarta od godziny 9 rano do 1 po południu i od godziny 3 do 7 wieczorem.

Zatwierdzone przez Minist. Skarbu

KURSY HANDLOWE

W LUBLINIE

MEZKIE I ZEŃSKIE

St. Sulimierskiego.

Wykłady na kursach rozpoczynają się dnia 2/15 Września r. b. Na kursy przyjmują się osoby p. ci obojga bez różnicy wieku i wyznania. Kursy polecają swych wychowanców na posady handlowe. Zapisy na kursy przyjmuje codziennie od godziny 4—5 po południu i od 8—9 wieczorem Kancelarya Kursów przy ulicy Namieśnikowskiej Nr. 35 (dom W. go D-ra Tołwińskiego). Na kursach udzielają się również prywatne lekcy buchalteryi, rachunkowości oraz korespondencyi handlowej. 303—8—6

Teatr Letni „Rusałka”

pod dyrekcją

HENRYKA HALICKIEGO

W niedzielę 10 Lipca 1904 r.

4 występ ANIELI ZARĘBSKIEJ [wodewilistki].

Żonaty Kawaler

Operetka w 3-ach aktach B. BUCHBINDERA,
muzyka WEINZERLA, przekład A. WALEWSKIEGO,
uczeniował Z. PRZYBYLSKI.

Początek o godzinie 8½ wieczorem.

Bliższe szczegóły w afiszach.

Upraszamy szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Gazecie Lubelskiej” lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Gazetę Lubelską”, jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Gazety Lubelskiej”.

Wojna Rosyjsko-Japońska.

Akcja wojenna.

— Londyn 8-go lipca. (K. W.) Z Laojann donoszą, że oddział rosyjskiej armii wschodniej zaskoczył we wtorek w nocy japończyków. Wywią-

zała się walka mordercza na bagnety. Ponownemu atakowi rosjan przeszkodziło przedczesne zawołanie przez żołnierzy „hurra!”

— Londyn 8-go lipca. (K. W.) Japończycy fortifikują się pod Senjuczeniem, dokąd zdąża dywizja kawalerii japońskiej.

Forpocztę japońską stoją o 24 wiorsty na południo-wschód od Hajpina; za nimi ciągną się długie rezerwy.

Przesmyki górskie są silnie fortifikowane przez japończyków.

— Tokio 8-go lipca. (K. W.) Admirał Togo donosi urzędownie, iż w d. 5 ym b. m. statek „Kajmon”, spełniając poruczone sobie zadanie specjalne w pobliżu Tajenwanu, wpadł podczas gęstej mgły na minę i zatonął.

3 oficerów, a w tej liczbie kapitan staku Kałagasi, i 19 majtków zginęło. Reszta ocalała.

— Czufu 8-go lipca. (K. W.) W d. 4 b. m. pod Portem Artura stoczona była potyczka lądowa. Japończycy zaatakowali wzgórze, położone na północo-wschód od miasta.

Zamierzają oni po zajęciu dalszych wzgórz wykonać atak na obóz rosyjski, położony za miastem.

— Londyn 8-go lipca. (K. W.) Pod osłoną eskadry swojej wyładowali japończycy w d. 5-ym b. m. z działami oblężniczymi w Zatoce Tygrysej.

Kronika bieżąca.

— Dla badaczy historii. Archiwum ministerjum rolnictwa i dóbr państwa zostało zupełnie już uporządkowane i w tym celu wydano drukowany katalog wszystkich akt, znajdujących się w archiwum, wynoszących z górą 200 tysięcy numerów. W wydany katalog ministerjum zaznacza, że najstarszymi aktami w archiwum są akta i dokumenty, pochodzące z tak zwanego funduszu edukacyjnego lub pojezuickiego, które dostały się do ministerjum wraz z przejściem klasztorów i majątków pojezuickich. Akta powyższe dość ciekawe zarówno treścią, jak formą, odnoszą się do czasów od XVI do XVII wieku. Wiele z tych akt dotyczy mająt-

ków na Białej Rusi i na Litwie; pisane one są bądź w języku rosyjskim, bądź w litewskim i należą do okresu, kiedy Litwa i Polska jeszcze nie były pomiędzy sobą złączone unją; nakoniec spora ilość dokumentów należy już do okresu po zawarciu unji i, jak widać z tych akt, język rosyjski i litewski zachowywał się w urzędach księstwa litewskiego jeszcze dość długo.

Co do treści tych akt, to wszystkie one przedstawiają ważne znaczenie akt ogólnohistorycznych, jak np. notatki meteorologiczne i pamiętniki ks. jezuitów; akta, zawierające w sobie opisanie niektórych faktów historycznych; kroniki tego czasu o wypadkach wszechświatowych; opisanie niektórych faktów historycznych z życia kraju południowo-zachodniego, opisanie oblężenia Smoleńska przez króla Zygmunta III na początku XVII stulecia, o powstaniu kozaków Zaporoskich pod dowództwem Chmielnickiego w 1648 r.; o oryginalnym testamencie hetmana Pawła Tetery, szereg testamentów arystokracji litewskiej, która przeszła na katolicyzm; następnie w omawianych aktach znajduje się dużo faktycznego materiału do historii majątków klasztornych jezuitów, do historii włościan w krajach, przyłączonych do Polski, oraz materiał o stanie gospodarstwa rolniczego w XVI i XVII wieku.

— Wystawa w Płocku. „Starania Tow. rolniczego o urządzenie corocznych wystaw powiatowych, uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem.

Pierwsza więc wystawa powiatowa odbędzie się w roku przyszłym w Płocku, i w tym celu wybrany został komitet, w którego skład weszli: prezes dyrekcji szeregowej w Płocku, p. Waldemar Piwnicki, jako przewodniczący, Stan. Bejt z Makolina, Czesław Gościński z Pionczyna, Kryński z Dzierżanowa, Jan Siniarski Czaplicki z Kowalewka, Władysław Płoski z Wrogocina, Józef Machczyński z Lenczyna, Władysław Okniński z Płocka, Strzeszewski z Arciszewa, Sikora włościanin z Liszyna, ks. kanonik Tomasz Kowalewski, adw. przys. Stefan Baliński z Płocka, inżynier Czechowski, dr. Aleksander Maciesza, redaktor Adam Grabowski, Majdecki i rejent Zborowski.

Wystawa odbędzie się w d. 4-ym, 5-ym i 6-ym października.

Regulamin i ustawa dla tych wystaw już nadeszły z ministerjum.

— Z uniwersytetu Warszawskiego. W r. b. rok szkolny w uniwersytecie warszawskim trwał o dwa tygodnie dłużej, niż zwykle, z powodu zawieszenia wykładów na takż przeciąg czasu wskutek grudniowych rozruchów studenckich, i skończył się w d. 2 b. m.

Na posiedzeniu rady uniwersyteckiej przyznano trzem studentom wydziału historycznego prawo do stopnia kandydata, a czterem stopień rzeczywistego studenta. Wydział słowiańsko-rosyjski fakultetu historyczno-filologicznego ukończyło trzech studentów ze stopniem rzeczywistego studenta.

Na wydziale fizyczno-matematycznym z 15 studentów ukończyło nauki matematyczne 13, z których czterech ze stopniem kandydata, jako zaszczytzeni złotymi medalami za przedstawione rozprawy, 7—z prawem do stopnia kandydata, 2 ze stopniem rzeczywistego studenta, 2 nie skończyło egzaminów.

Na wydział przyrodniczy uczęszczało 23 studentów, skończyło go zaś 18, w tej liczbie 14 z prawem do stopnia kandydata, a 4 ze stopniem rzeczywistego studenta.

Wydział prawny ukończyło 121 studentów, w tej liczbie 5 ze stopniem kandydata, jako obdarzeni medalami złotymi i srebrnymi lub też będących

autorami rozpraw kandydackich, 30 z prawem do stopnia kandydata i 86 ze stopniem rzeczywistego studenta. Prócz tego jeden ekstern otrzymał stopień kandydata praw.

Na wydziale lekarskim 76 studentów zdało egzaminy teoretyczne, a jeden zmuszony był wycofać się z egzaminów. Prócz tego wszystkie egzaminy teoretyczne zdał jeden słuchacz postronny.

Na temże posiedzeniu rady uniwersyteckiej rozważano 114 próśb studentów różnych wydziałów, pragnących przystąpić do egzaminów po feryach letnich; z tej liczby uwzględniono tylko 58 próśb, a 56 odrzucono.

— **Bank państwa** ogłasza, że w kasach skarbowych miast, gdzie niema filii banku państwa, z dn. 14 b. m. wprowadzone zostaje przyjmowanie na przechowywanie następujących państwowych papierów procentowych: 4-procentowej renty państwowej 4 i 3½-procentowych listów zastawnych banku szlacheckiego, 4-proc. listów banku włościańskiego, 5-proc. listów I i II pożyczki premiowej wewnętrznej i 5-proc. pożyczki premiowej szlacheckiej.

— **Sztafety.** Główny zarząd poczt i telegrafów postanowił gruntownie zmienić sposób dostarczania sztafet.

W tym celu polecił zebrać szczegółowe dane o odległości wsi i miejscowości od urzędów pocztowo-telegraficznych, oraz określić stałą taksę za dostarczenie telegramów przez umyślnych, lub sztafetami.

Dane te u nas mają zebrać miejscowe władze policyjne i zarządy gminne. Sporządzony w ten sposób spis miejscowości, oraz ustanowione przez zarząd okręgu taksy będą wywieszone w każdym z urzędów.

Naczelnikom zarządów pocztowo-telegraficznych polecono bądź wyszukać przedsiębiorców, którzy podjęli by się dostarczania telegramów, bądź też zorganizować tę obsługę sposobem gospodarczym.

Według nowych przepisów, kto wysyła telegram i życzy sobie dostarczenia go na miejsce przez umyślnego, wnosi opłatę dowolną, którą w razie potrzeby dopełni odbiorca. Gdy wpłacona z góry kwota jest wyższą, niż potrzeba, to nadwyżka nie ulega zwrotowi lecz idzie na rzecz skarbu.

Sztafety nie opłacane z góry będą dostarczane przez „umyślnego”, tylko tym odbiorcom, którzy złożą do miejscowego urzędu telegraficznego podanie, o dostarczenie im wszystkich telegramów, adresowanych na ich imię. W przeciwnym razie otrzymywać je będą tylko przy sposobności.

— **Lombardy.** W Petersburgu znów poruszono kwestję ureformowania systemu licytacji publicznych w lombardach, gdzie zwykle silnie zorganizowana zмова fachowych przekupniów nie dopuszcza żadnej wolnej konkurencji.

Ile na tem tracą właściciele fantów, niema potrzeby objaśniać, ale bywają wypadki, że nawet tracą i same lombardy.

Wobec tego, jak to już donosiliśmy dawniej, poruszono sprawę, aby zamiast licytacji jawnej, wprowadzić tajną za pomocą ofert składanych w kopertach, jak to się dzieje na różnych przetargach o dostawę, objęcie przedsiębiorstwa i t. p.

Wprawdzie wymagać to będzie pewnych zmian w obowiązujących przepisach, ale przeprowadzić się da w zasadzie.

Istnieje tylko obawa, czy publiczność przyzwyczai się do takiej procedury i czy i tutaj nie znajdzie się furtka do operacji pokątnych przekupniów, dla których dziś kupno stanowi bogate żniwo.

— **Oddział Tow. opieki nad zwierzętami.** Narzeczcie i w Lublinie powstanie oddział Towarzystwa opieki nad zwierzętami, dzięki inicjatywie i szczeremu zajęciu się tą sprawą członka warszawskiego oddziału Tow. opieki nad zwierzętami p. Romualda Wysockiego. Oddział lubelski zagarnia pod swe skrzydła wszystkie powiaty gubernii.

Odpowiednią, prawem wymaganą deklarację, podpisało 27 przyszłych członków-założycieli.

Deklarację wysłano już do Rosyjskiego Towarzystwa opieki nad zwierzętami przed tygodniem.

Jest to sprawa niezmiernie doniosłości. Barbarzyńskie obchodzenie się ze zwierzętami stało się u nas tak rozpowszechnione, że trzeba wiele starań dolożyć, aby położyć kres wszelkim nadużyciom i osiągnąć pożądaną celę. Na tem polu zjednoczyć się powinni wszyscy; tu cała inteligencja nasza powinna sobie podać ręce i pracować, aby zapobiedz znęcaniu się i ulżyć niedoli naszych niemych wiernych przyjaciół i współpracowników.

To też ani na chwilę nie wątpimy, że skoro pozwolenie na otwarcie oddziału lubelskiego nadejdzie, wszyscy pośpieszą zapisać się na członków i zacząć chętnie współdziałać z przyszłym zarządem, niosąc mu pomoc materalną i moralne poparcie.

— **Teatr letni.** Na program czwartkowego przedstawienia złożyły się: śpiew, dwie jednoaktówki i tańce.

Pan Stalski śpiewał—Schumana „Dwóch grenadyerów”. Pani Dzierżanowska z finezyą odśpiewała kuplety: „Huzar i młynarka” i „Turów pięć”.

Wybór jednoaktówek nie był zbyt szczęśliwy, gdyż „Teodolinda”, „krotochwila” z niemieckiego, pominawszy już, że jest zbyt ograna, ale co gorsza, wcale nie jest... krotochwilna a ogromnie nu-

List z placu boju.

Leży przed nami list z placu boju niejakiego Stanisława Mędrzyckiego, włościanina z powiatu brzezińskiego, żołnierza 5 rot, 18-ego wschodnio-sybirskiego pułku strzelców. Część środkową listu zajmuje opis wierszowany jakiejś widocznie podjazdowej walki, Kochmana, drugiego żołnierza. Opis ten podobał się snad Mędrzyckiemu, skoro włączył go do swego listu. Rymy to oczywiście nieosobliwe; ale nie patrzymy na formę, a raczej na treść, na przezierającą przez te rymy duszę i serce naszego włościanina. Przepisując list poprawiliśmy tylko pisownię i postavili znaki przestankowe, bez czego odczytanie całości byłoby nazbyt utrudnione dla czytelników.

Góry, 1 maja 1904 r.

Kochani Moi Rodzice!

W pierwszych słowach mojego listu niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Donoszę Wam, że jestem zdrowy i żywy z łaski Pana Boga, czego i Wam kochani Rodzice życzę; tylko się żalę przed Wami, bo już Bogu dzięki siódmy list piszę i żadnej odpowiedzi nie mam, i nie wiem, czy Was już niema, czy jeszcze żyjecie, czy się co z Wami stało? A może mi nie chcecie odpisać i jużście o mnie ze wszystkim zapomnieli, o biednym soldacie. Wyglądam listu jak dusznego zbawienia, bo całe pocieszenie w wojsku jak list z domu odebrać; wyglądam a wyglądam, a tu niema i niema. Już sam głupi jestem; bo wszyscy moi koledzy poodbierali listy, a ja jeden tylko nie odebrałem, tak jak bym był sierotą bez rodziców i bez żadnej rodziny.

Ale to być nie może przecie: ja mam Rodziców! Nie gniewajcie się, że tak piszę, ale cóż zrobić kiedy mi okropnie przykro i nie wiem, co się z Wami dzieje, a wy nie wiecie kochani Rodzice, co się ze mną dzieje! Bo ja żyję tu bardzo marnie, tak jak to mówi przysłowie „ci chłodno i głodno i do domu daleko”. Ale Wy tego nie widzicie i nie mam się przed kim użalić, że listu nie odbieram i że mnie zagnali w taki daleki kraj. Naprzykład dzisiaj jestem w pochodzie już trzy tygodnie i ciągle piechotą a tu gorąco, że aż się pot leje z człowieka, a tu trza nieść wszystko na sobie tak, że aż siniaki od patronów i od *rańca*; a tu okropne góry, że niema kawałka równego pola tylko góry; gdzieśniedzie *kitajski* chalupa, i to taka, że Boże ratuj—u nas stajnia dla koni lepsza. I tak idziemy i idziemy aż w *Koreję* bo tam *Japoniec* oczekuje na nas, i nie wiem, co się z nami stanie. Może mnie zabiją i nie będę wiedział, co się z Wami stanie? a Wy nie będziecie wiedzieli co się ze mną stało? A teraz Wam posyłam parę wierszy o moim pochodzie:

Gdy słońce weszło myśmy już byli po nad doliną
Jeziorom;
Szliśmy górami; po nad górami wzbija się tuman
od morza;
Po za tumanem dzionek nastaje i świeci na niebie
zorza.
Dzionek prześliczny. Patrzę dokoła, ni jednej chmurki
na niebie;
Stoję szczęśliwy żeśmy już przyszli, patrzę bez końca
przed siebie;
Patrzę bez końca z góry w dolinę—w dolinie wojska
jest rzesza,
A nieprzyjaciół już się *«wystroił»*, ku naszym wojskom
pospiesza;
A mnie się zaraz zimno zrobiło, stanęły w oczach
wilezury,
Nogi podemną raptem zadrżały.... Już się zatrząsły
góry....
Góry się trzęsą, granaty lecą, kule się sypią bez
końca....
Już się złączyły wojska z wojskami i razem ze
wschodem słońca
Już się złączyły oręż z orężem.... soldat z soldatem
się bije,
Jeden raniony, drugi już pada, trzeci upadłszy, nie
żyje.
Konnica pędzi z prawego *«flanku»* i na piechotę
napada,
Piechota strzela, i bez ustanku żołnierz za żołnierzem
spada.
Tu się krew leje, tu trzeszczą kości i słychać jeszcze
zgrzyt zębów,
A każdy idzie, pada ze mdłości, bo atak biją w sześć
bębnow;
A ja strapiiony idę do boju — przyszedł i na mnie
godzina!
Mnie oczekuje ojciec i matka, i cała moja rodzina!..
Gdym se to wspomniał, lzy mi stanęły, serce gwałtownie
zabije,
Patrzę—koło mnie stał mój kolega—pada zemdłony—nieżyje,
Pada zemdłony—jeszcze wymawia *«napisz list do*
mojej rodziny,
«Napisz, że kula mnie przeleciała po wpół do drugiej
godziny;
«Napisz do Ojca, napisz do Matki, jaka śmierć
moja na wojnie,
«Niech dadzą na Mszę za moją duszę—a ja umieram
spokośnie;
«Ciebie, kolego, niech Bóg zachowa». Patrzę—już
zauknął powieki
Wymówił tylko te smutne słowa—zasnął w cierpieniach
na wieki.
I takie było me rozłączenie z moim najlepszym kolegą;
Razem śmy żyli, razem obodzili, razem sypiali w
noclegu.

Jam się zamyślił, a tu się biją; wojsko na wojsko
napada;
A niedaleko jak o sto kroków rozerwała się *«granada»*,
Rani, kaleczy, ludzie padają, tak jak od sierpa
żyto,
Toczy się walka już osiem godzin—dwieście piętnastu
zabito!
Toczy się walka—jeszcze nie koniec żebyście o tem
wiedzieli,
Srogo nam grozi; to jest *«Japoniec»*... Aż my się
za niego wzięli!
Przestała walka, przestały bomby, nastały przeróżne
krzyki
I wszyscyśmy się zeszli na *«bura»* i już się bijem
na *«szytki»*.
Szytk się opiera o ludzkie kości, raniony krzyczy
pomocy,
Tu nie wiadomo kogo ratować, bo walka idzie wśród
nocy;
Jeden przeklina wszystkich na świecie, drugi umiera
spokośnie;
Jeden nie modlił się nigdy Bogu, to się pomodlił na
wojnie.
Przez pół godziny walka skończona, już odstąpili
nakoniec,
Myśmy pobili wroga naszego, tem wrogiem to był
«Japoniec»
Na bojuwisku ciężkie powietrze, że aż nie można
oddychać,
A rano o słońca wschodzie pułkową muzykę słychać;
Muzyka nasza gra pochodnego, echo go niesie i ginie,
Pułkownik krzyczy *«stójcie metody»*—i stanęliśmy
w dolinie.
Jeden jest wesół, żeśmy już przyszli, a drugi tęskni do
matki!..
Tu przyszedł nakaz od pułkownika, żeby rozłożyły
«pałatki».
I tak żem zasnął w swojej pałatce, z takimi znowu
myśłami,
Żem był przy Ojcu... i przy swej Matce... i z
wszystkimi swojakami.

Skończyłem swoje wiersze; ułożył wiersze Stanisław Kochman. A teraz więcej nie mam co pisać, jak tylko pozdrawiam Was kochani Rodzice i żegniam się z Wami, bo może się nie zobaczymy. Proszę Was, żebyście się pomodlili do Matki Boskiej nieustającej pomocy. Pozdrawiam wszystkich braci i siostry, i sąsiadów, i znajomych i kolegów, i całą moją rodzinę, a Was kochani Rodzice, całuję po niezliczone razy.

Kochający Was syn Stanisław Mędrzycki.

Posiada duży wybór roboty sezonowej we wszelkich gatunkach.
ulica Królewska nr 206.
Przy większych zamówieniach ustępuje procent.